Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

1 (14) Filipa.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Podstawa siły.

—|o|—

Szaleństwem jest przekonanie, że silne państwo na słabem się może opierać społeczeństwie. Zdanie to, rzucone przez p. Makłakowa w jego niepośledniej mowie przy debatach nad bud etem ministerstwa spraw wewnętrznych, jest apelem do tych, którzy nie chcą uznawać zmiany, jaka zaszła w państwie rosyjskiem od chwili manifestu konstytucyjnego, którzy nie rozumieją, że ta zmiana nie da się żadnym sposobem cofnąć. Powrót do dawnego, do spokojnych starych czasów, kiedy się żyło bez poczucia łączności z państwem, bez odpowiedzialności za losy całości, nęci wielu w dzisiejszej Rosyi. Są to skostniali biurokraci, którzy na zmianie ustroju znaczne ponoszą straty; są to ci pseudo-patryoci, co nie chcą zreformowanej Rosyi dla tego, żeby czasem na tem nie skorzystali nienawidzeni przez nich „inorodcy“, i są wreszcie ci nieznani—ta wielka, ciemna, tajemnicza masa ludzi, którzy, od dawien dawna w posłuchu chowani, nie są dziś w stanie pojąć roli czynnego obywatela państwa.

Tych jest w Rosyi najwięcej. Nie przeciwstawią się oni jasno i wyraźnie reformom, jakiemi chcą ich obdarzyć: oni się nie zapiszą pod sztandar wojującej reakcyi. Na to trzeba mieć wolę. Ale oni niełatwo przyjmą nowy porządek rzeczy, nowe prawa, wolności polityczne i obywatelskie.

Te rzeczy, o których zdobycie narody setkami lat walczyły, mają dla nich znaczenie negacyi: wolność przedstawia się im jako możność nieposłuszeństwa—nic więcej. I brakuje w tym biernym tłumie idei twórczości, bez której niema współpracownictwa, niema obywatelskich praw i obowiązków.

Słusznie wskazywał na ten szary tłum p. Makłakow, jako na największe niebezpieczeństwo. „Dla nowego rządu nowej Rosyi—mówił on—niebezpieczni są ludzie bierni, milczący, nieżyczliwi i nie zeznający swej odpowiedzialności za bieg wypadków w całej Rosyi“.

Oni to sprawiają, że brak jest harmonii między tem, co się robi w Dumie, a tem, jak się rządzi w państwie; oni to powodują, że Duma jest jakąś instancyą eksterytoryalną, bez znaczenia i wpływu; oni to sprawiają, iż, mimo zmienionych form w centrum państwa, w stolicy, po dawnemu w kraju i na kresach rządzi samowola, że istnieją tam „satrapie“, o których mówił ks. Golicyn, że są „niezależne od prawa i stwarzające własne przepisy prawne“.

Bo na biernem, nieufnem, nieżyczliwem podłożu bujnie kwitnie tylko kwiat brutalnej przemocy.

I dlatego zrozumiałem jest, iż p. Makłakow cudu pożądał, by wyprowadzić Rosyę z odrętwienia, które jej nie pozwala istotnie wejść na nowe tory.

Ten cud — to rozwój samodzielności społeczeństwa. Jeśli ten cud się nie stanie, to grozi i nowej Rosyi, i nowemu rządowi rozdźwięk między formą a treścią, na który w Dumie tak zgodnie uskarżali się październikowcy i kadeci—a który prowadzi w ostatecznej konsekwencyi do bezsilności.

Silnem jest państwo, gdy ma silne samodzielne i, dodajmy, zadowolone społeczeństwo.

Albowiem szaleństwem jest także przypuszczać, iż silne państwo może się opierać na niezadowolonem lub wrogiem sobie społeczeństwie; że walka ze społeczeństwem może być metodą rządzenia.

A niestety takie poglądy żyją jeszcze w tej Rosyi, która ma się w przyszłości odnowić, a która do dawnego stanu powrócić już nie może.

Znajdują one zwolenników i obrońców w Dumie, która wbrew nieostrożnym słówkom, mimo istnienia reakcyi, przecież nie chce się wyrzec roli parlamentu.

Takie poglądy — i to rzecz najgorsza—w życie są wcielane na kresach państwa i stosowane z niewzruszoną wytrwałością do nierosyjskich narodowości.

I znów trzeba, wraz z p. Makłakowem, oczekiwać cudu, który sprawi, iż samodzielne społeczeństwo rosyjskie dojrzeje do zrozumienia nietylko praw obywatelskich, ale i praw narodowych.

Miejmy jeśli nie wiarę, to nadzieję, że cud ten nareszcie się ziści.

B.

„Do braci chłopów ruskich“.

W jednym z ostatnich numerów wychodzącego w Galicyi „Przyjaciela Ludu“, pomieścił poseł Wójcik list do „Braci chłopów ruskich“. List ten, będący wyrazem stanowej ekskluzywności chłopskiej, którą wyhodowało stronnictwo ludowe, przytaczamy niżej ze względu na jego praktyczne ujęcie sporu polsko-ruskiego. Apel Wójcika jest apelem do egoistycznych instynktów pewnej klasy narodu, ale kto wie, czy nie lepiej zrozumianym będzie przez chłopa ruskiego, niż wszelkie, ogólniejszej natury wezwania. List ten brzmi jak następuje:

„Bracia chłopi rusini! Muszę Wam powiedzieć, że źle się dzieje tu w radzie państwa. Posłowie innych narodów—niemcy, czesi, rumuni, włosi, słoweńcy wytężają siły, aby jak najwięcej pieniędzy ze skarbu państwa wydostać dla swoich narodów, a tylko my, posłowie z Galicyi, zamiast się zjednoczyć wszyscy dla wywalczenia pomocy dla chłopów polskich i ruskich w Galicyi, tracimy czas na bezowocne walki narodowościowe.

„Oto i teraz stoi na porządku dziennym obrad parlamentu aż pięć wniosków posłów rusko-ukraińskich o zabicie Kahańca przy prawyborach w Koropcu, o „sicze“ i tym podobne inne sprawy, ale niema ani jednego wniosku o przyjście z pomocą chłopom ani ruskim, ani polskim.

„Przez dwa tygodnie posypią się wielkie mowy, rozpalające nienawiść między posłami rusko-ukraińskimi a polskimi, i jakże potem tak rozżarci przeciwko sobie posłowie mogą się porozumiewać!

„A za tę walkę — kto zapłaci? Zapłacimy my, chłopi polscy i ruscy. Na naszej skórze i na naszej kieszeni skrupi się ta walka narodowościowa. Panu wnioskodawcy, rusinowi Ceglińskiemu, nic się złego stać nie może, bo on, jako c. k. dyrektor gimnazyum w Przemyślu, ma już siedem tysięcy koron pensyi i dyety poselskie, razem ma on przeszło dwanaście tysiący koron rocznie, które pobiera z naszych chłopskich podatków, więc jemu biedy niema i dobrze mu się bawić w wojnę narodową. Ale co nam, chłopom polskim i ruskim przyjdzie z tej wojny pana Ceglińskiego i towarzyszy? Nam nie przyjdzie z tego nic, my tylko zapłacimy koszty tej wojny.

„Bracia chłopi rusini! Bóg jest świadkiem, że powód do tej wojny dają posłowie ukraińscy, głównie posłowie Budzynowski, d-r Trylowski, d-r. Lewicki, d-r. Baczyński, ksiądz Onyszkiewicz, ks. Folis i inni.

„Poseł Budzynowski, jako redaktor z zawodu, nie zginie przez to, że chłopi ruscy i polscy nie będą mieli co jeść! Przeciwnie, posłowi Budzynowskiemu chodzi o to, aby podsycać rozdrażnienie i doprowadzać do awantur, gdyż będzie miał o czem pisać w gazetach i więcej gazet sprzeda z takiemi nowinami. Posłowie Trylowski, Baczyński i Lewicki, jako adwokaci, też na walce nie stracą, tylko zarobią, bo jak się ludzie z sobą kłócą, to się procesy mnożą, a proces to zarobek dla adwokata.

„Posłowie, księża Folis i Onyszkiewicz, też biedy naszej chłopskiej nie odczuwają, więc dobrze im podszczuwać narody przeciw sobie i udawać potem wielkich obrońców.

„Bracia chłopi rusini! Bardzo źleście zrobili, żeście wybrali posłami samych agitatorów, a ani jednego chłopa. Gdyby tu było choć kilku ruskich posłów chłopów, tobyśmy się porozumieli wzajemnie i nie dopuścilibyśmy do takiej pustej wojny, jaka się tu prowadzi na zgubę chłopów zarówno ruskich, jak i polskich. Nas chłopów polskich jest tu posłami przeszło dwudziestu, więc też my nie pozwalamy, aby nasze poselskie „Koło polskie“ z takiemi wnioskami występowało. Ale cóż z tego, kiedy posłów ukraińskich niema kto pohamować—i tak nasza praca nie odniesie skutku.

„Bracia chłopi rusini! Wiem, że Wam gazety ukraińskie obiecują pożytek z takiej roboty posłów Budzynowskiego, Baczyńskiego, Trylowskiego, Lewickiego, Petryckiego, Onyszkiewicza i tym podobnych. Nie wierzcie im. Sami osądźcie, że to do niczego dobrego nie doprowadzi, bo doprowadzić nie może“.

Odezwę swoją kończy poseł Wójcik następującym apelem:

„Bracia chłopi rusini! W jednym kraju żyjemy, jedna jest nasza dola i niedola, więc łączmy się i walczmy razem o lepszą przyszłość dla dzieci naszych. Takeśmy robili w sejmie, razem szliśmy chłopi polscy i ruscy, to też zdobywaliśmy choć powoli prawa nasze“.

Z prawodawstwa szkolnego.

Według głównych punktów, ułożonego przez centrum Rady państwa projektu prawodawstwa w sprawie szkolnictwa ludowego, do szkoły ludowej powinne być przyjmowane dzieci wszystkich stanów i wyznań; kurs normalny nauki w jednoklasowej początkowej szkole wiejskiej cztery lata, a w razie niemożliwości — trzyletni.

W każdej klasie uczniowie dzielą się na trzy grupy, ogólna liczba uczniów wynosi 50, a w razach wyjątkowych można przyjmować ponad normę najwyżej 20 proc. normalnej liczby uczniów, t. j. żeby w każdej klasie nie było więcej nad 60 uczniów.

Kurs w szkole dwuklasowej trwa lat 6. Do szkół mieszanych mogą uczęszczać chłopcy w wieku do lat piętnastu, a dziewczęta do lat 14. Ułożenie programów dla szkół jednoklasowych i dwuklasowych powierzonem zostaje ministerstwu oświaty, przyczem wykłady w szkołach początkowych powinny się odbywać w języku rodzinnym. W miejscowościach, gdzie przyjmowane do szkoły dzieci, nie umieją po rosyjsku, można przy nauce posiłkować się językiem rodzinnym uczniów. Religia powinna być wykładaną tylko prawosławnym, inowiercy zaś sami powinni się troszczyć o uczenie swych dzieci religii.

Nauczyciele i nauczycielki powinni być poddanymi rosyjskimi, mieć najmniej lat 17 i odpowiednie przygotowanie pedagogiczne. Zabiegi o otwarcie szkół początkowych powinny być czynione przez organy samorządu miejscowego i gdzie niema tych organów, inicyatywa otwarcia szkół wychodzi z łona ministerstwa oświaty.

Sprawy polskie.

—§—

Hakata na Śląsku austryackim.

Z powodu uroczystości 3 maja, która odbyła się w Cieszynie z powagą i świetnością, miejscowi niemcy z burmistrzem cieszyńskim, dr. Bukowskim, na czele urządzili przed domem narodowym manifestacyę, która zakończyła się brutalnymi ekscesami policyi względem ludności polskiej.

Czytamy między innemi w „Dzienniku Cieszyńskim“.

Z tłumów niemieckich padały słowa: *polnische Schweine, polnisches Vieh*, młodzież zaś polska musiała hamować wzburzone uczucie, bo oto wykrzykujących studentów niemieckich osłaniała policya, a rozkaz burmistrza cieszyńskiego pouczał organy bezpieczeństwa, że młodzieży niemieckiej wszystko wolno czynić, a rozpędzać i aresztować tylko *polnische Bande*. Polityka „silnej ręki“ nowego burmistrza święciła tryumf. Ludności polskiej pokazało się, że jest samą, bezbronną, wystawioną na wszelkie bezprawie ze strony rządzącej ludności niemieckiej.

Nie dość tych obelg, tej całej ohydy pod osłoną policyi na rynku cieszyńskim. Na drugi dzień w organie niemieckim, w „Silesii“, nazwano ludność polską w Cieszynie hołotą i zagrożono jej, że dla niej, jako hołoty, niema miejsca w Cieszynie, że zakłady szkolne ludności polskiej należy wyrzucić z Cieszyna.

Wszystko to zaś w myśl polityki dr. Bukowskiego, który jako świeżej daty członek pragermańskiego plemienia, chce w gorliwości swej prześcignąć wszystkich swoich poprzedników.

Czy nie za daleko idą jednak niemcy cieszyńscy z swym pragermaninem Bukowskim na czele? Rzucając rękawicę ludności polskiej, dotknęli oni najczulszej jej strony. Podnieśli ręce na synów ludu polskiego. Lud zaś polski na Śląsku jest wprawdzie spokojny, cierpliwy i przyzwyczajony do znoszenia wielu, wielu niesprawiedliwości, ale i największa cierpliwość ma swe granice i najspokojniejszy człowiek może wezbrać gniewem. W dusze ludu polskiego rzucają Niemcy niebacznie posiew pomsty. I zaiste podziwiać należy ten bezrozum niemiecki, igrający z ogniem.

Kandydatury polskie do sejmu pruskiego.

Komitet wyborczy na Śląsku, wyjaśniwszy wyborcom kompromis z centrum, poleca następujące kandydatury: 1) na okręg opolski: ksiądz Jan Kapica, proboszcz w Tychach; 2) na okręg pszczyńsko-rybnicki: adwokat dr. Zygmunt Seyda w Katowicach; 3) na okręg raciborski: gospodarz i członek zarządu banku ludowego, Ludwik Raczek, w Raciborzu.

Co się tyczy Wielkopolski, to poufna narada mężów zaufania stronnictwa demokratyczno-ludowego w Poznaniu—jak donosi „Kuryer Poznański“—rozpatrywała kandydatury do sejmu pruskiego. Wypowiedziano się bezwzględnie przeciwko kandydaturom ugodowym d-ra Dziembowskiego i p. Turny. Z demokratycznych posłów dotychczasowych postanowiono popierać ks. Stychla, Woj. Korfantego, d-ra Niegolewskiego; zgodzono się również na posłów ks. Jażdżewskiego, Grabskiego i d-ra Mizerskiego. Pomimo niechęci do utrzymania podwójnych mandatów do sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy zrobiono wyjątek dla Korfantego i Stychla, ze względu na ich niezbędność w Kole sejmowem i dla p. Grabskiego, który posiada wielkie wpływy osobiste w bardzo zagrożonym okręgu gnieźnieńskim.

Rozważano też ewentualne nowe sejmowe kandydatury poselskie adw. Trąmpczyńskiego, d-ra Antoniego Chłapowskiego, ks. dr. Trzecińskiego, ks. prob. Zakrzewskiego z Golejewka, publicysty Idziego Świtały z Berlina, posła hr. Mielżyńskiego i d-ra Rydlewskiego.

Robotnik polski w Prusach.

„Kur. Warsz.“ pisze:

Z kilku stron kraju otrzymujemy smutne wiadomości, iż mimo nawoływania prasy ruch wychodźczy robotników polskich na roboty rolne do Prus wzmaga się.

Świeżo sygnalizuje nam to korespondent z Aleksandrowa pogranicznego, zaznaczając, iż tam ruch ten przybrał wielkie rozmiary, gdyż codziennie od 500 do 700 robotników obojej płci wędruje przez granicę do Prus. W latach poprzednich tak licznych wyjazdów przez tę stacyę nie było...

Pokazuje się, że nie odstraszyły „obieżysasów“ nawet ostatnie obostrzenia pruskie z kartami legitymacyjnemi, oddającemi robotnika-wychodźcę w formalną niewolę plantatorowi pruskiemu.

Nie pomagają też opowiadania powracających o strasznym ucisku i nędzy, jaką znosi robotnik polski na tem dobrowolnem wygnaniu. Gdy zaś w jakibądź sposób zaprotestuje przeciwko okrucieństwom, policya aresztuje go i po kilkodniowem więzieniu, jako „buntownika“, odstawia do granicy. Nieraz po 20 do 30 takich deportowanych przybywa do Aleksandrowa.

Nie lepszy los oczekuje i robotnice, gdy nie zastosują się do wszystkich „wymagań“ dozorców. I one za „opór“ mogą każdego dnia znaleźć się na granicy, w przymusowym powrocie do

kraju, który lekkomyślnie dla wątpliwych zarobków opuściły.

Bo że te „złote góry na Saksach“ są wątpliwe, dziś już wiadomo. Robotnik rolny zarabia u nas mniej więcej 40 do 50 kop. dziennie, a w wielu miejscowościach—lepiej. W Prusach zaś płacą mu od marki do marki i 20 fenigów dziennie. Czyż wobec tego nie korzystniej dla niego pozostać w kraju?

Ale trzeba mu to odpowiednio wytłumaczyć, i to jest obowiązkiem sfer, z nim się stykających, a więc przedewszystkiem—duchowieństwa wiejskiego i władz gminnych. Te dwa czynniki mogą skutecznie przeciwdziałać nagance agentów pruskich, którzy robotę swoją prowadzą przebiegle i umiejętnie, jak tego dowodzą smutne wyniki obecne.

Książęta pruscy.

Synowie zmarłego księcia Albrechta, regenta księstwa Brunświckiego, blizcy kuzynowie cesarza niemieckiego, zrzekli się tytułu książęcego. Starszy z nich, książę Joachim-Albrecht, który przed kilku tygodniami z armii niemieckiej wystąpił, opuścił już Berlin i udał się samochodem w podróż do Włoch i Francyi. Paszport wystawiono mu na nazwisko hr. von Cameur. Zamierza on naprzód odwiedzić brata swego, księcia Henryka, który na stałe we Florencyi zamieszkał pod nazwiskiem bar. von Rogan. Jak wieści głoszą, nosi się bar. von R. z myślą przejścia na łono kościoła katolickiego. Już podczas dłuższej choroby pielęgnowały go w Berlinie, na wyraźne jego życzenie, w znanem sanatoryum siostry miłosierdzia. Odkąd pod kierunkiem świątobliwego kapłana włoskiego głębiej sięgnął tajemnic wiary katolickiej, skłania się on podobno coraz więcej do przekonania, że tylko katolicki kościół jest prawdziwy, i złoży niebawem wyznanie naszej wiary świętej.

Ś. p. Władysław Ochenkowski.

W dn. 8 maja n. st. zmarł we Lwowie profesor uniwersytetu tamtejszego ś. p. Władysław Ochenkowski. Urodził się on w dn. 21 grudnia 1840 r. we wsi Skrzeszewie, ówczesnej gub. podolskiej. Gimnazyum skończył w Warszawie, uniwersytet w Jenie w r. 1868-ym. Czas jakiś pracował w biurze statystycznem wydziału krajowego we Lwowie. W r. 1878 habilitował się na pryw. docenta nauk politycznych w Jenie, gdzie został nadzwyczajnym profesorem. W r. 1892 ś. p. zmarły mianowany został profesorem ekonomii w uniwersytecie lwowskim.

Nauka polska poniosła z jego śmiercią niepowetowaną stratą.

Zmarły był jednym z tych wyjątkowych ludzi, którzy nietylko swemi pracami wzbogacają naukę, ale starają się zarazem wytworzyć ruch naukowy w całem społeczeństwie, nie żałował on też nigdy ani pracy, ani starań, aby siły, pracujące w zakresie nauk społecznych, skupić, aby wytworzyć ognisko myśli naukowej. Praca ta pochłaniała mu tyle czasu, że z roku na rok opóźniała wydanie własnych jego badań. Prof. Ochenkowski, czując się do ostatnich czasów silnym, rozłożył sobie na kilka lat jeszcze wykończenie pisanego przez siebie systemu nauki społeczno - gospodarczej. Śmierć nie dała mu tego dokończyć.

Badaniami swemi nad historyą społeczną Anglii prof. Ochenkowski zajął w literaturze europejskiej pierwszorzędne stanowisko. Prof. Ochenkowski był u nas przedstawicielem historycznego kierunku ekonomii społecznej. Lecz gdy w Niemczech, kolebce tego kierunku, zwyrodniał był ten kierunek, prof. Ochenkowski, kontynując tradycyę Staszica, Czackiego, Skarbka, kładł główny nacisk na duchowe węzły, węzły moralnego przeświadczenia, łączące jednostki ludzkie w żywe organizmy społeczne.

Każda jego rozprawa była wskazaniem nowych dróg i horyzontów dla naszej myśli społecznej.

Ś. p. zmarły ogłosił wiele prac w języku polskim i niemieckim. Po polsku wydał między innemi: „Sprawa gruntowa w Irlandyi“, „Ziemska własność gminna w Galicyi, jej kapitały pieniężne i stan bierny“, „O podatku zbytkowym“, „Listy cudzoziemca o Wilnie“, „Angielskie kasy oszczędności“ i t. d. Po niemiecku wydał: „Englands wirtschaftliche Enwickelung im Ausgange des Mittelalters“, „Zur geschichte des englischen Geldwesens im Mittelalter“ i wiele innych.

Jubileusz Henryka Dunant.

—∞—

W małej wioseczce Heulen w Kantonie Appenzell obchodzono dnia 9 maja osiemdziesięcioletnią rocznicę urodzin Henryka Dunant, słynnego założyciela Czerwonego Krzyża. Komitet szwajcarski Czerwonego Krzyża wystosował do niego list z życzeniami i wyrazami uznania na jakie zasłużył szerząc idee humanitarne, których wynikiem jest konwencya genewska. Podczas wojny włoskiej na polu bitwy w Solferino, gdzie pielęgnował rannych na czele kilku pomocników, powziął on projekt stworzenia stowarzyszenia międzynarodowego, którego celem byłoby ulżenie doli ofiar wojny. Konwencya genewska, jak wiadomo zrealizowała ten projekt, którego pierwsze artykuły były podpisane dnia 24 sierpnia 1864 r.

Odtąd Henryk Dunant żył skromnie, obdarzony ogólnym szacunkiem. W 1901 roku uzyskał nagrodę Nobla, jednocześnie z Frydrykiem Passy, lecz skorzystali z niej jedynie jego wierzyciele. Kilku monarchów wypłaca mu jednakże obecnie pensye.

Henryk Dunant jest potomkiem rodziny francuskiej, która wyemigrowała do Szwajcaryi.

Z prasy rosyjskiej.

„Gołos Moskwy“ z powodu frazesu Kokowcewa o parlamencie pisze:

„Zdanie ministra, wyrażające wdzięczność dla Boga za to, że w Rosyi niema parlamentu, wywarło w kuluarach wrażenie głębokie i przykre. Wogóle cały ton mowy sekretarza stanu Kokowcewa oszołomił Dumę swym charakterem wyzywającym. Rozumie się samo przez się że ten ton pogardliwy nie może znaleźć w Dumie uznania; nawet umiarkowana prawica jedyne usprawiedliwienie mowy ministra widzi w *lapsus linguae*.

Minister, jej zdaniem, zmieszał dwa pojęcia — parlamentu z parlamentaryzmem. Z wyjątkiem chyba tylko skrajnej prawicy, cała Duma, jak jeden mąż, uznała wystąpienie ministra za wyzwanie. I przyjęła je. Frakcya październikowców, zebrawszy się po posiedzeniu na nadzwyczajną naradę, postanowiła odrzucić wniosek ministra i popierać formułę przejścia, wniesioną przez komisyę budżetową w jej drugiej poprawionej redakcyi“.

„Riecz“ pisze o wypadkach w Afganistanie:

„Poważne zajścia na granicy afgańsko-indyjskiej powinny wywołać specyalne zainteresowanie w społeczeństwie rosyjskiem, jeśli rozpatrywać je w związku z zaburzeniami na granicy rosyjsko-perskiej i persko-tureckiej. Nie należy się łudzić, zbieg tych zdarzeń nie jest wcale wypadkowym, lecz jest rezultatem ruchów wewnętrznych, dokonywujących się w ostatnich latach wśród całej ludności muzułmańskiej.

Gdy takie osoby, jak wódz szyitów, w Nedżebie wyciągają przyjaźnie dłoń do kalifa, rozkazodawcy prawowiernych, gdy na dalekich kresach wschodnich Persyi, w Seistanie, duchowieństwo muzułmańskie rozpowszechnia proklamacye wzywające do walki przeciw rosyanom i anglikom, to związek pomiędzy ruchami plemion na granicy turecko-rosyjsko-perskiej i na afgańsko-indyjskiej uważać należy za nader prawdopodobny. Że niepodobna już uważać ruchu afgańskiego za zwyczajne napady rozbójnicze, na to musieli się zgodzić i najzawziętsi optymiści.

„Bezpośredni udział rządu afgańskiego, urzędników afgańskich i żołnierzy afgańskich w napadach można uważać za niewątpliwy. Należy uznać, że Anglia prowadzi już faktyczną wojnę z Afganistanem“.

W „St.-Peters. Wied.“ czytamy:

„Rozgorzał się w Azyi poważny pożar. Zielona chorągiew proroka powiewa już nad milionami prawowiernych i w świecie muzułmańskim panuje niebezpieczne wrzenie. Płomień oświeca Persyę, wybucha w azyatyckich posiadłościach padyszacha, zagraża powstaniem w Indyach i przerzucił się już do Afganistanu.

Pułki afgańskie starły się już z anglikami, i, jakkolwiek poniosły porażkę, lecz anglicy nie mogli zadowolić się temi klęskami afganów.

Sytuacya afganów w Indyach jest bardzo poważna. Nienawiść do europejczyków, która się obudziła w świecie azyatyckim po powodzeniach oręża japońskiego daje się odczuwać tak silnie, że przed białą rasą ukazuje się na Wschodzie groźne widziadło.

Sami przez się ani persowie, ani muzułmanie z Azyi średniej nie są niebezpieczni. Niebezpiecznem tylko jest wrzenie, które ogarnęło wszystkie narody, a któremu Japonia dała hasło: „Azya dla azyatów“.

Z powodu dyskusyi o kontyngensie „Sowr. Słowo“ pisze:

„Kwestya wykluczenia żydów z armii jest jedynie wstępem do dalszego uszczuplenia praw żydów, do zrobienia z nich „obywateli drugiej kategoryi“, paryasów, pozbawionych prawa, nie broniących ojczyzny, a dlatego nie zasługujących na żadne „prawa“.

„Lecz dlaczegóż nie pójść dalej po tej drodze, dlaczego nie usunąć z armii polaków, ormian i t. d., pozostawiając w niej jedynie rosyan i niemców, jako zwierzchników?“

Koncesya kamczacka.

Doroszewicz w „Russk. Słowie“ zamieszcza nowy fejleton o imprezach wschodnich, które już mają swoją tradycyę. Jedną z takich tradycyi jest „koncesya kamczacka“.

„P. Wonlarlarski miał prawo stawiać słupy na całym półwyspie Czukockim. Gdzie słup postawi, tam jego posiadłość. P. Wonlarlarski przywiózł tedy słupów jak najwięcej, postawił je, i...

„Nagle na giełdach angielskiej i amerykańskiej pojawiły się akcye (po funcie) Towarzystwa kopalni złota.

„Gazety zrobiły „bum“ z racyi tych papierów i oświadczyły, że w prawie zainteresowane są takie osoby, że:

„O jakichkolwiek bądź sprawach nie może być mowy“. Rób, co chcesz.

„Akcye od jednego funta podskoczyły do 10 ciu.

„I oto półwysep Czukocki znalazł się w rękach anglików oraz amerykanów. Około słupów rosyjskich kopalnie amerykańskie.

„Niegdyś sprzedaliśmy amerykanom złotonośną Alaskę. Był to „złoty interes“; dostaliśmy za rubla pięć kopiejek. Ale bądź co bądź dostaliśmy pieniądze.

„Teraz i półwysep czukocki jest w rękach amerykanów, pieniądze zaś otrzymał p. Wonlarlarski.

„Rosya dla rosyan!...“

„Ta historya przypomina anegdotę o pastorze, który mówił, mówił długo o odrodzeniu, a w końcu zaproponował:

— „A kto z wiernych parafian będzie tak gorliwy i zaprosi mnie na kieliszek?...“

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *dnia 27 kwietnia.*

„Klub kierowych waletów“. Pod takim tytułem egzystuje u nas od kilku lat stowarzyszenie, cel którego werbować łatwowiernych i obdzierać ich do ostatniej nitki. Powiadają, że na czele tego stowarzyszenia stoi człowiek, cieszący się opinią porządnego człowieka i mający rozgałęzione stosunki wśród klasy inteligentnej i bogatej. Stowarzyszenie to jest dobrze zorganizowane, ma licznych agentów, zadaniem których jest dostarczanie ofiar. Ofiarami temi są przeważnie obywatele, chociaż i ludzie innych kategoryi często trafiają w sprytnie rozstawione sidła. Taką ofiarą jest, między wielu innymi, znany obywatel p. R., który, zawdzięczając zbrodniczej szajce, stracił olbrzymią fortunę i obecnie żyje tylko wspomnieniami świetnej niegdyś przeszłości. Sposób, w jaki „klub kierowych waletów“ wyzuwa z majętności swe ofiary, jest oparty na wypuszczaniu w obieg fałszywych weksli na bardzo poważne sumy. W razie protestu ze strony ofiary—następuje groźba, co zmusza do milczenia. Niedawno udało się władzy wpaść na ślad tego stowarzyszenia i obecnie jeden z dzielniejszych agentów „klubu“ siedzi w więzieniu. Trzeba mieć nadzieję, że i inni członkowie szajki zostaną ukarani, jak na to zasługują.

Komunikacya automobilowa pomiędzy Kijowem i Żytomierzem, po dwóch niefortunnych próbach, ma się wkrótce na nowo rozpocząć. Tym razem sprawę komunikacyi wzięło na siebie towarzystwo akcyjne „kijowski auto-garage“, które, prócz połączenia Kijowa z Żytomierzem, projektuje połączyć Kijów z Czernihowem. Komunikacya ma się rozpocząć za miesiąc. Opłata ma być niezbyt wygórowaną, co da możność mniej majętnym podróżnym korzystać z usług automobilów. Obecnie bawi w Żytomierzu przedstawiciel wyżej wspomnianego towarzystwa, p. Ewenson, który rozpowszechnia wśród mieszkańców akcye.

Ogólne zainteresowanie włościan południowej części Wołynia budzą przepowiednie jakiegoś starca, który, obchodząc wsie, głosi, że chociaż urodzaj w tym roku będzie bardzo dobry, jednak wszystko przepadnie na polu. Powodem tego ma być kompletny brak ludzi, gdyż jedna trzecia część włościan ma, według słów „proroka“ do czasu zbioru zginąć. Dlaczego mianowicie tak ma być, o tem tajemniczy starzec nie mówi. W każdym razie włościanie nie bardzo wierzą w tę przepowiednię i są dobrej nadziei. Rzeczywiście! Widoki na urodzaj były wcale nie świetne, obecnie jednak, dzięki deszczom, urodzaj zapowiada się wcale dobrze.

Dnia 23 kwietnia odbyła się w sali publicznej biblioteki ostatnia w tym sezonie „środa“, urządzana przez tutejsze towarzystwo artystyczne. Jak zwykle wielkiem powodzeniem cieszyła się orkiestra pod dyrekcyą utalentowanego kapelmistrza, p. E. Walka. Publiczności było bardzo dużo. P. Walek, w czasie letnich feryi, wyjeżdża do Pragi, gdzie będzie dyrygować koncertami symfonicznymi. Prócz tego do wyjazdu zagranicę zniewala p. Walka premiera jego nowej opery „Arabka“. Treścią opery jest życie polki w Arabii. P. Walek czyni starania, aby „Arabka“ była wystawiona w możliwie prędkim czasie w Warszawie. Nad tłómaczeniem *libretta* z czeskiego języka na polski pracuje znany w naszem mieście muzyk, p. Markowski. Wogóle działalność p. Walka jest nader pożyteczna. Z jego inicyatywy były urządzane w sali publicznej biblioteki „środy polskich kompozytorów“.

K. W-ski.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Kryzys.** Właściciele fabryk w Dunajowcach, gub. podolskiej, znajdują się w obecnej chwili w nadzwyczaj krytycznej sytuacyi. Sukna fabryk miejscowych miały zwykle zbyt w wielu miastach Rosyi, a tymczasem od pół roku przeszło zapotrzebowanie jest tak niewielkie, że w wielu fabrykach praca odbywa się tylko w ciągu 4-ch dni tygodniowo. W niektórych fabrykach pracę zupełnie zawieszono. Robotnicy są w rozpaczliwem położeniu, *maximum* bowiem tygodniowego zarobku wynosi zaledwie 2 — 2 i pół rubla. („Kij. Wiesti“).

— **Ciekawa statystyka.** Powiat skwirski liczy 16 gmin i 158 wsi (hromad). W r. 1907, jak widać z danych urzędowych, z liczby przedstawicieli administracyi wiejskiej pow. skwirskiego pociągnięto do odpowiedzialności za nadużycia różne 4-ch starszyn gminnych, usunięto zaś bez sądu z posad 3 pisarzy gminnych i 2 starostów wiejskich. Skazano na areszt, wymówki i grzywny 22 starszyn gminnych, 17 pisarzy, 44 sędziów gminnych i 57 starostów wiejskich. Włościanie wnosili skargi na władze gminne 159 razy, na sędziów gminnych 50 razy i władze wiejskie 172 razy. („Rada“).

— **Napad na pociąg.** W poniedziałek po południu pięciu rabusiów napadło na pociąg towarowy Nr 514, idący ze stacyi „Wiesiołyj Kut“. Zaledwie pociąg wyszedł poza semafor, jak dwóch bandytów wskoczyło na platformę konduktora Protasowa i zaczęło walczyć z nim, chcąc go zrucić z wagonu. Protasow zręcznie odbijał ciosy. Jednocześnie z drugiej strony wskoczył jeszcze jeden rabuś, jakiemś narzędziem uderzył Protasowa po głowie i zepchnął go z wagonu. Konduktor zaczął krzyczeć i dawać sygnały dla zatrzymania pociągu. Pociąg zatrzymano, napastnicy zaś rozbiegli się. Przybiegł naczelnik stacyi i jego pomocnik. Gdy powracali na stacyę z krzaków przydrożnych rozległy się strzały, ale nikogo nie schwytano. (Kor. wł.)

Oblężenie bandyty.

W fabrycznej osadzie niedaleko Łodzi, w Zduńskiej Woli, o godz. 10 zrana w niedzielę strażnik ziemski poznał na ulicy jednego z domniemanych sprawców napadu czwartkowego na inkasenta monopolowego, podczas którego zrabowano kilkaset rubli i zabito strażnika z eskorty. Poznany bandyta, uciekając przed pościgiem, wbiegł do domu Pobela na przedmieściu Jurgwica i zaczął strzelać. Zawiadomiony policmajster przybył niebawem na miejsce z kilku policyantami i oddziałem wojska, które otoczyło dom, poczem nakazał wszystkim lokatorom opuszczenie mieszkań i zażądał od bandyty, żeby się poddał. W odpowiedzi na to bandyta jął gęsto strzelać z brauninga, przelatując z parteru na piętro i od okna do okna, w miarę potrzeby. Wówczas policmajster zawezwał straż ogniową, która skierowała sikawki na ów dom i usiłowała wodą obezwładnić bandytę, który strzelał bez przerwy. Gdy i to nie pomogło, kazano wojsku ostrzeliwać dom. Ta wymiana strzałów trwała do godz. 1-ej po południu, przyczem bandyta dał około 150 strzałów. Kule te jednak zraniły tylko dwie przechodzące robotnice, z żołnierzy zaś—nikogo. Przed samą godz. 1-szą usłyszano strzał wewnątrz domu, poczem strzelanina ustała. Wojsko weszło do środka i tu ujrzano w jednej z izb bandytę leżącego bez życia.

Wystrzelawszy wszystkie naboje, ostatnią kulę wpakował sobie w skroń, zabijając się na miejscu.

Organizacyjne zebranie kijowskich udziałowców sklepu współdzielczego.

—∞—

(Dnia 29-go kwietnia).

Kiedy w sali „Ogniwa“ zebrało się przeszło 80 osób, p. K. Głębocki zagaił zebranie, proponując na przewodniczącego zaprosić p. Pereświet-Sołtana. Kiedy to przez aklamacyę uskuteczniono, przy stole prezydyalnym zajęli miejsca członkowie założyciele, pani Kerntopfowa, pp.: H. Kerntopf, E. Wiliński, K. Głębocki, S. Orłowski, L. Bursztyński i W. Maciejowski.

Przewodniczący zaproponował wyrazić wdzięczność Kołu kobiet polek, które zainicyowało akcyę organizacyjną sklepu współdzielczego.

Huczne oklaski zagłuszyły jego słowa, poczem przystąpiono do obrad. P. Kerntopf w imieniu komitetu organizacyjnego odczytał szereg kwestyi, które też zostały podane na dyskusyę i głosowanie.

Pierwszą kwestyą było określenie czasu, kiedy sklep powinien być otwarty. P. Kerntopf wyjaśnił, że dotychczas zebrano gotówką 2,000 rubli, zadeklarowano jeszcze 6 tysięcy rubli. Preliminarz budżetowy na pierwszy rok wynosi: wydatki na urządzenie sklepu i administracyjne—7 tys. rubli, na zakupy towarów — 5 tys. rubli. Ponieważ komitet uchwalił zakupy robić za gotówkę, otwarcie sklepu możliwem będzie dopiero wówczas, kiedy zrealizowana suma udziałowa dosięgnie 12 tysięcy rubli. W krótkiej dyskusyi, wynikłej z tego powodu, wyjaśniono, że udziały, spłacane ratami, mogą być dopiero wypuszczane po założeniu sklepu, kiedy, stosownie do projektu komitetu, przyszły zarząd zacznie otwierać stragany na targach.

Na głosowaniu przeważną większością głosów uchwalono otworzyć sklep nie wcześniej, niż w połowie sierpnia i wówczas dopiero, kiedy suma udziałowa dosięgnie 12 tys. rub. Ściślejsze określenie terminu pozostawiono do następnego zebrania, które odbędzie się po zrealizowaniu powyższej sumy.

Następnie zebranie przeszło do dyskusyi nad kwestyą, czy ilość udziałów, posiadanych przez jedną osobę, ma być ograniczona. Uchwalono liczby udziałów nie ograniczać. Nieco ożywienia wniosła kwestya, czy sprzedaż w sklepie ma się odbywać za gotówkę, czy też na kredyt? Niewielu mówców wypowiedziało się za sprzedażą na kredyt, najlepiej uzasadniał to zdanie pan M. Czarnecki, który żądał, aby udziałowcom udzielono kredytu, odpowiadającego połowie złożonej przez każdego sumy udziałowej. Na głosowaniu większością wszystkich głosów przeciw 8 uchwalono, ze względu na ciężkie warunki w pierwszym roku istnienia, sprzedaż prowadzić tylko za gotówkę. Najżywsze starcie zdań nastąpiło przy rozstrzygnięciu kwestyi, czy zarząd ma być płatny i jeśli tak, to jaką pensyę stałą, lub jaki procent od czystego zysku ma pobierać. W kwestyi tej stawiano wnioski najrozmaitsze—od twierdzenia, że zarząd powinien przynajmniej w pierwszym roku pracować bezinteresownie, do najbardziej skomplikowanych, jak naprzykład, wyznaczających zarządowi i pensyę i procenty. Ostatecznie postanowiono wyznaczyć zarządowi jako wynagrodzenie 20 proc. od czystego zysku.

W końcu opracowanie regulaminu powierzono przyszłemu zarządowi, który oprócz tego został upoważniony do kredytowania się u hurtowników na 6 miesięcy, w sumie, odpowiadającej wysokości kapitału zakładowego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odbyły się wybory. Do zarządu zostali wybrani pp.: A. Bukowiński, H. Kerntopf, pani M. Kerntopfowa, S. Orłowski, L. Bursztyński, K. Głębocki, W. Maciejowski; na zastępców pani Knollowa, pp.: J. Kimajer i R. Węgliński. Do komisyi rewizyjnej pp.: W. Mech, A. Sokołowski i S. Wolski.

Na tem zebranie zostało zamknięte.

Etna się burzy.

—(-)—

Etna daje znów znaki życia.

Od dni mniej więcej dziesięciu gwałtownie drga znowu łono Etny, lawę wyrzucając i popiół. Ludność okoliczną ogarnął niepokój, a najbliższa wulkanu okolica padła ofiarą zniszczenia.

Obserwatoryum na Etnie stwierdziło, że wybuch obrał sobie drogę przez krater, który powstał w r. 1852. Z najwyższej szczeliny wydobywa stę dym czarny, z dwu zaś niższych wydobywa się lawa. Wybuch jest średnio silny.

Etna (po włosku także Mongibello) wznosi się w północno-wschodniej stronie Sycylii, na równinie Catanii, do wysokości 3,313 m. Podstawa Etny ma około 130 kilometrów obwodu, na stokach wulkanu znajduje się 65 miejscowości z 300,000 ludności. Nad podstawą wznosi się potężny stożek okolony około 200 kraterowymi wierzchołkami. Krater główny, Piano del Lago, sięga stożkowatą wyniosłością w górę ponad okolicę jeszcze o 300 m. W r. 1895 przeprowadzono naokoło Etny linię kolei Catania-Aderno-Bronte-Giarre, długości 109 klm.

Kulturalny region Etny zasiany jest miasteczkami, wsiami, willami i wydaje wszystkie produkty sycylijskiej gleby; winnice sięgają do wysokości 1,100 m. Widok ze stoku południowo-wschodniego z Tre Castagni okazuje bujną roślinność drzew oliwnych, palmowych, figowych, pomarańcz i granatów. Pas ten sięga do wysokości 500 metrów. Pas wyżej położony (500—1,300) wydaje jeszcze wino i kasztany; na granicy górnej tego pasu rozsiadła się wioska Casa del Bosco, ostatnia miejscowość zamieszkana. Pas trzeci lesisty, ma jeszcze dęby, buki i brzozy; pas czwarty powyżej 2,200 m., posiada tylko krzewy; innej alpejskiej flory już tam niema z powodu braku wody.

Wybuchów Etny przed narodzeniem Chrystusa liczono 11, z których najgwałtowniejsze przypadały między r. 477 a 121 prz. Chr. Za naszej ery ponawiały się wybuchy w r. 1160, 1169, 1329, 1536, 1537, 1669, 1693, 1763, 1787, 1792, 1802, 1805, 1806, 1811, 1819, 1832, 1838, 1842, 1852, 1865, 1874, 1879, 1886, 1892.

Wylewy lawy co do siły i obfitości w porównaniu do wylewów Wezuwiusza przedstawiają się jak potężne rzeki w stosunku do małych potoczków. Często też bardzo zrządzały te wybuchy straszliwe spustoszenia, których ofiarą przeważnie padała Catania, w roku zaś 1631 także Bronte. Rzadko kiedy wybucha krater główny, a zawsze po takim wybuchu zmienia kształt i formę. Po większej części wybuchy tworzą sobie kratery nowe, jak np. Monte Rossi, który powstał po straszliwym wybuchu w roku 1669. Przy wybuchu w roku 1874 wytworzyła się na północnej stronie głównego krateru rozpadlina, sięgająca aż do Monte Nero.

KRONIKA.

— **Z Tow. dobroczynności.** Wydział letnisk zawiadamia za naszem pośrednictwem, że bilety wejściowe na majówkę, mającą się odbyć 4 maja w ogrodzie p. L. Brodzkiego, W. Dorogożycka Nr 44, będą sprzedawane w Tow. dobroczynności, w Udziałowej, w cukierni p. François, w księgarni Wł. Idzikowskiego, oraz w magazynie p. Andrzejowskiego Kreszczatik 16, gdzie też i całkowite książeczki można otrzymać.

Od jutra też będą rozwieszone afisze, objaśniające o szczegółach tej letniej zabawy.

— **Odwiedziny.** Wczoraj prezydent miasta w towarzystwie radnych oglądał roboty przy budowie nowego kościoła. Przy wejściu powitali go pp. W. Ołtarzewski, J. Andrzejowski i budowniczy p. Horodecki. Zwiedzający oglądali drobiazgowo wszystkie roboty, wyrażając swój podziw nad ich artystycznem wykonaniem. Na prośbę p. Djakowa, sprobowano nowych dzwonów.

— **Wyszedł z druku Nr 18 tygodnika „Lud Boży“** i zawiera następujące artykuły: 1) Maj—miesiąc Maryi. 2) Maj (wiersz). 3) Pogadanki z ekonomii politycznej. 4) Trzeźwość, przez ks. M. Tokarzewskiego. 5) Katechizm rolniczy. 6) Poradnik weterynaryjny. 7) Co słychać o Dumie? 8) Wiadomości kościelne. 9) Echa z ziem polskich. 10) Echa z Litwy. 11) Wiadomości krajowe. 12) Kronika miastowa. 13) Telegramy. 14) Rozmaitości. 15) Kalendarz pszczelniczy. 16) Żarty.

— **Sprawy T-wa januszpolskiego.** Sąd okręgowy zatwierdził administracyę T-wa cukrowni i rafineryi januszpolskiej. Niezależnie od tego, sąd okręgowy na prośbę upoważnionych przez wierzycieli adwokatów A. Pogorielskiego i S. Gorbunowa uznał wybory członków administracyi za prawidłowe. W ten sposób T-wo będzie prowadziło już najbliższą kampanię; jest też podobno nadzieja na zupełną poprawę interesów, jeśli tylko polepszy się stan rynku cukrowego i banki okażą mu swą pomoc.

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** Dziś odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którem zostanie skończone rozpatrywanie warunków umowy między miastem a p. Harrisem, oraz zostaną dokonane wybory prezesów ogólnej i wykonawczej komisyi kanalizacyjnej i komisyi do spraw domu ludowego.

— **Posiedzenie rady miejskiej dnia 29 kwietnia.** Z dalszej dyskusyi nad umową między miastem a Harrisem, okazuje się, że grupa radnych z centrum stara się sprawę rozszerzenia kanalizacyi odwlec, tłómacząc to niedostatecznem opracowaniem kwestyi. Mimo to umowa, jak podawaliśmy wczoraj, została zatwierdzona ostatecznie, poczem rada przystąpiła do rozpatrzenia warunków technicznych umowy. Dyskusyę wywołuje punkt, według którego p. Harris otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie, jeśli rury kanalizacyjne będą przeprowadzone na głębokości więcej, niż ³/₄ sążnia. Warunek ten odrzucono. Druga kwestya sporna — kto ma ponosić koszty wyprobowania rur, wynoszące 5 tysięcy rubli — została poddana pod głosowanie, którego wynikiem było, że koszty te ma ponosić miasto.

Sprawa warunków technicznych w końcu zebrania przybrała zupełnie niespodziewany obrót. Okazało się, że zostały one podane do rady miejskiej bez uprzedniego zatwierdzenia przez komisyi zarządu miejskiego. Wobec tego prezydent miasta usunął ją z porządku dziennego, zamykając zebranie.

— **Stacya pocztowa.** Od dziś zaczyna funkcyonować wydział pocztowo-telegraficzny w Puszczy Wodicy.

— **W sprawie kasy emerytalnej.** Dnia 28, 29 i 30 w lokalu związku humańskiego odbywały się posiedzenia komisyi do opracowania kasy emerytalnej dla osób, pracujących w gospodarstwie rolnem. Komisya ta składa się z 16 osób, po 8 przedstawicieli od właścicieli ziemskich i oficyalistów. Przewodniczył w komisyi pierwszego dnia p. H. Butkiewicz, następnego p. Sz. Poniatowski. Do prezydyum należeli A. hr. Tyszkiewicz i dyrektor cukrowni, p. Szmit. Referował sprawę p. H. Butkiewicz. Statut kasy został opracowany według statutu takiejże kasy we Lwowie. Wczoraj projekt statutu został podpisany.

— **Zebranie gubernialnej komisyi do spraw miejscowych** odbyło się we wtorek pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego. Rozpatrywano kwestyę zmniejszenia opłat za badanie mięsa dowożonego, które obecnie wynoszą 1 rb. 75 kop. za sztukę bydła zabitego, dowożonego z Demijówki lub Nikolskiej Słobódki i 2 rb. 40 kop. za mięso, przywiezione z innych miejscowości. Uczestnicy zebrania udowodnili, że ceny takie są zbyt wysokie, powołując się na to, że za rzeź i badanie mięsa w rzeźniach kijowskich miasto pobiera 1 rb. 50 kop. Komisya uchwaliła opłaty powyższe zmniejszyć przynajmniej do wysokości opłat, pobieranych na rzeźniach miejskich. Po ostateczną decyzyę w tej kwestyi postanowiono się zwrócić do ministra spraw wewnętrznych.

Następnie zebranie uchwaliło usunąć prezesa zarządu mieszczańskiego w Smile za wykroczenia służbowe oraz na wniosek prokuratora postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności karnej za nadużycia prezesa zarządu mieszczańskiego w Samhorodku, p. Zalewskiego, i sekretarza tegoż zarządu, p. Czajkowskiego.

— REWIZYA. Na górze Bajkowej dokonano bezowocnej rewizyi u ślusarza A. Smirnowa.

— ZNALEZIENIE CZCIONEK. Robotnicy warsztatów parostatkowych wyciągnęli onegdaj z wody w pobliżu wyspy Truchana worek, zawierający blizko pół puda czcionek drukarskich. Worek odstawiono do podolskiego cyrkułu. Podczas oględzin worka znaleziono w nim, oprócz czcionek, pieczęć «Kijowskiego komitetu robotników żeglugi z partyi soc.-rewolucyonistów».

— NAPAD. W d. 28 b. m. około godz. 11-ej wieczorem dwaj rabusie napadli na przechodzącego przez górę Włodzimierską przybyłego z Moskwy Bazylego Dmitrjewa. Napastnicy zabrali mu złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 100 rb. i woreczek z 90 rb. Według słów poszkodowanego, jeden z rabusiów ubrany był po żołniersku, drugi miał na sobie czapkę urzędniczą.

— W SPRAWIE POLEWANIA ULIC. Gubernator kijowski polecił zarządowi miasta wydać rozporządzenie, aby ulice polewano przed zamiataniem i oczyszczaniem ich.

— ZAWIADOMIENIE O KRADZIEŻY. Przed rokiem mniej więcej, ze skarbca filii pocztowej na Peczersku skradziono blisko 3,000 rubli. Poszukiwania ówczesne do niczego nie doprowadziły i sprawa skończyła się zaaresztowaniem stójkowego, który w nocy kradzieży dyżurował w filii. Onegdaj do cyrkułu peczerskiego przyszedł mieszkający przy ul. Michałowskiej Nr 10 N. Łysienko i oświadczył, że kradzież popełniona została przez pocztylionów braci U. Pewne stosunki Ł-ki z U. i pewna od nich zależność materyalna nie pozwoliły mu zdaniem Ł., zawiadomić policyi o kradzieży natychmiast, teraz zaś, gdy stosunki z U. się zaostrzyły, Ł. spełnił swój obowiązek. Oświadczenie Łysienki musi być jeszcze sprawdzone.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Wczoraj na ul. Mieżygorskiej dwóch oszustów podrzuciło woreczek Grinszladtowi. Zaprowadziwszy go następnie jakoby dla podziału pieniędzy do ustronnego miejsca, napastnicy skradli mu 180 rb. i uciekli.

— ZABÓJSTWO. W dn. 28 kwietnia, I. Brodżenko, rzucił w krewnego swego K. Rybaczuka deską. Uderzenie było tak silne, że R-owi pękła czaszka. Pogotowie przewiozło poszkodowanego do szpitala, gdzie po paru godzinach zmarł.

Morderstwo poprzedziła kłótnia Brodżenki z teściową i ten udawszy się na strych, w napadzie złości zaczął rzucać wszystkiem, co mu wpadło pod rękę. Po dokonaniu morderstwa B. ukrywał się przeszło całą dobę. Wczoraj zjawił się on w cyrkule i zakomunikował o dokonanem morderstwie. B. aresztowano.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Gurabowej, w domu Nr 3 przy ul. Poczajowskiej; skradziono rzeczy i dokumentów na sumę 100 rb.

— W mieszkaniu J. Sznera, przy ul. Mikołajowskiej Nr 9 popełniono kradzież rotundy, wartości 200 rb.

— Na Kreszczatiku przed ratuszem skradziono Pałkinowi rower, wartości 135 rb.

— W SPRAWIE ASŁANOWA. Kijowski zarząd gubernialny złożył sędziemu śledczemu do spraw specyalnej wagi dokumenty drugiej skończonej sprawy Asłanowa, dotyczącej tajemniczej historyi z rentą. Obecnie komisya kończy śledztwo w sprawie blizkiego stosunku Asłanowa do podejrzanego mieszkania Kotowa przy ul. Luterańskiej Nr 9.

— «ANARCHIŚCI - KOMUNIŚCI». Przed trzema tygodniami kupiec podolski, S. Jastrebinskij, odebrał list anonimowy z żądaniem 100 rb. dla anarchistów-komunistów. Pieniądze miały być wysłane pocztą. Anarchiści w pośpiechu widocznie zapomnieli na czyje imię miały być pieniądze wysłane. Jastrebinskij list ten wziął za żart. Po dłuższym wszakże czasie anarchiści stawili się do p. J. osobiście. Do mieszkania przyszło dwóch mężczyzn, w których J-ki poznał znanych na Padole złodziei 15-letniego Rojańskiego i znanego pod nazwą «Muńki». Jastrebinskij wyrzucił ich bez ceremonii za drzwi. Ci jednak nie dali za wygranę i w poniedziałek przyszli doń komuniści w liczbie 20-tu. Jeden z bandy miał rewolwer w ręku, Rojański uzbrojony był w nóż. Anarchiści, grożąc J-mu śmiercią, zażądali wydania pieniędzy. Wtedy kupiec zaczął pertraktować i zgodził się na zapłacenie 10 rb. Anarchiści zadowolili się tą sumą i otrzymawszy pieniądze, uciekli. Rojańskiego wczoraj ujęto.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj, około godz. 4 po południu, do zarządu towarzystwa elektrycznego (Prorezna 17) przyszedł b. urzędnik tego towarzystwa Edgar Budnikow. Dłuższy czas rozmawiał on z buchalterem, a gdy ten ostatni wyszedł z pokoju, B. schwycił leżący na stole rewolwer, przyłożył lufę do piersi i wystrzelił. Lekarz «Pogotowia» odwiózł ranionego w stanie groźnym do szpitala Aleksandrowskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Kursy wakacyjne.** Dnia 7 maja ogłoszony został program kursów wakacyjnych w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Kursy odbędą się w czasie od 25 czerwca do 20 lipca r. b. i obejmują wykłady z zakresu historyi, historyi literatury, sztuki, językoznawstwa i pedagogii. Zadaniem kursów jest uzupełnianie wykształcenia nauczycieli i nauczycielek prywatnych i innych, mają one jednak także oddać poważne usługi tym wszystkim, którzy czują potrzebę uzupełnienia wykształcenia średniego i wprowadzenia w samodzielną pracę nad sobą. Na czele zarządu stoi prof. Czermak, zastępcą przewodniczącego jest prof. Tokarz. Wśród wykładających znajdujemy nazwiska prof. Tokarza, Estreichera, Zdziechowskiego, Kutrzeby, Grabowskiego, Sokołowskiego, Rozwadowskiego i in.

Prócz wykładów, zapowiedziane jest zwiedzanie zabytków Krakowa pod kierunkiem dyrektora Muzeum narodowego, d-ra Kopery; pobyt w Krakowie ułatwia nietylko korzystanie z wszelkiej pomocy naukowej, ale i wycieczki do bliższych i dalszych miejscowości Galicyi i Śląska.

Listy z pytaniami, z dołączeniem marki (10 kop., lub 10 fen., 10 hal.) na odpowiedź, adresować należy do „Zjednoczenia“, Tow. młodzieży polskiej w Krakowie, Rynek 17, II piętro.

OFIARY.

—:—:—

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na fundusz imienia Aleksandra Jabłonowskiego. z powodu 50-letniego jubileuszu jego pracy literackiej:

Hr. Michał Tyszkiewicz 100 rb.

Na ubogich: P. K. D. 50 kop.

Sprostowanie: W spisie ofiarodawców na fundusz A. Jabłonowskiego, wydrukowano: Orliński Stanisław, zamiast: Orlikowski Stanisław d-r 15 rb., co niniejszem prostujemy.

Kronika ekonomiczna.

—[o]—

Obszar plantacyi buraków w Europie.

Według wiadomości o obszarze plantacyi buraków cukrowych w Europie (z wyjątkiem Rosyi) dla przyszłej kampanii cukrowniczej, zebranych w ubiegłą sobotę drogą telegraficzną przez międzynarodowy Związek statystyki cukrowej, przewidywane jest zmniejszenie ogólnej przestrzeni o 33,200 hektarów, czyli o 2,7 proc. w stosunku do ubiegłego roku, a mianowicie spodziewany obszar wynosi 1,193,400 hektarów wobec 1,226,600 hektarów w roku 1907.

W poszczególnych państwach odnośne dane przedstawiają się w następujący sposób:

Niemcy	zmniejszenie	o 3,6 proc.
Austro-Węgry	„	„ 1,8 „
Francya	„	„ 3,6 „
Belgia	„	„ 5,4 „
Hiszpania	„	„ 24,4 „
Dania	bez zmiany	
Holandya	zwiększenie	o 5,4 proc.
Szwecya	„	„ 5,8 „
Włochy	„	„ 12,8 „

Wiadomość o zmniejszeniu plantacyi o 2,6 proc. nie może wywrzeć większego wrażenia na zagranicznych giełdach cukrowych, gdyż już oddawna oceny sfer handlowych obracały się między cyframi 2,5 — 5 proc. Natomiast z wielkiem zainteresowaniem oczekiwane są cyfry, dotyczące Rosyi. Z powodu spóźnionej wiosny, wiadomości te będą zebrane przez biuro Towarzystwa cukrowników po dniu 1 maja.

Towarzystwa akcyjne cukrowni. Dla nabycia cukrowni „Braiłów" (w gub. podolskiej, pow. winnickim), należącej do B. S. i K. J. Rallich, i dla budowy tamże rafineryi powstało Towarzystwo akcyjne, statut którego został w tych dniach ogłoszony. Kapitał zakładowy wynosi 1,300,000 rb., podzielonych na 1,300 imiennych akcyi. Siedziba zarządu w Braiłowie.

Istniejące od roku 1875 Towarzystwo cukrowni „Czeczelnik" (w gub. podolskiej, pow. olgopolski), będącej własnością ks. A. Orłowa, uzyskało nowy statut. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 600,000 rb., podzielonych na 600 imiennych akcyi.

Przedłużony został statut Towarzystwa cukrowni „Turbów" (w gub. kijowskiej, pow. berdyczowski), istniejącego od roku 18 5.

Towarzystwo cukrowni i rafineryi „Br. Tereszczenko" zwiększył kapitał zakładowy z 4 mil. rb. do 8 mil. rb., drogą emisyi 800 dodatkowych akcyi po 5,000 rb.

Zamknięcie cukrowni. Na odbytem dnia 9-go b. m. nadzwyczajnem walnem zebraniu Towarzystwa akcyjnego cukrowni „Hermanów" (gub. warszawska), postanowiono dokonać likwidacyi tej cukrowni, t. j. nie odbudowywać jej po pożarze, jaki ją nawiedził zimą r. b., lecz zwinąć.

Cukrownia „Kaunczi" znajdująca się w pobliżu Taszkentu, nie będzie czynną w nadchodzącej kampanii i buraków nie zakontraktowała.

Ostatnie wiadomości.

—§—

„Frankf. Ztg." o nowej ustawie kolonizacyjnej. „Frankf. Ztg." pisze, że nowa ustawa kolonizacyjna umożliwia w prowincyach poznańskiej i zachodnio-pruskiej rozszerzenie przepisów o rentach włościowych na wielką posiadłość, aby zdolnych właścicieli rolników, nie mających dostatecznych kapitałów, utrzymać przy ziemi. Z tego chcą rzekomo wielcy właściciele niemieccy robić jak największy użytek, ażeby utworzyć nowe dobra fideikomisowe i w celu tym na obszarach kolonizacyjnych nabywają ziemię. „Frankf. Ztg." sądzi, iż to mijałoby się z celem ustawy o rentach i domaga się, aby akcyi tej przeszkodzono.

Strajk rolny we Włoszech. Z Rzymu donoszą, że strajk agrarny trwa w dalszym ciągu. Spokoju jednakże nigdzie nie zakłócono.

Japonia a Korea. Rząd japoński wysłał dalsze dwa pułki do Korei, celem stłumienia panujących tam rozruchów.

Audyencya ambasadora austro-węgierskiego u sułtana. Austro-węgierski ambasador w Konstantynopolu, margr. Pallavicini, przyjęty został przez sułtana w piątek po selamliku na dłuższej audyencyi.

„Dziennik Berl." o Kole polskiem w Berlinie. „Dziennik Berl." wskazuje na nieobecność wielu posłów polskich w Berlinie, w chwili uchwalenia ustaw antypolskich jako dowód, że brak jest w Kole wodzów, którzy staliby na posterunku i wiedzieli, co w najbliższych dniach jest na porządku obrad, dalej brak pewnej karności i normalnego podziału pracy. Inaczej nie mogłoby zdarzyć się, aby nieobecność w jednym wypadku ośmiu posłów, w drugim połowy Koła wyratowała rząd i najbardziej nam wrogie stronnictwo od klęski parlamentarnej.

Zamachy na książąt niemieckich. Na stacyi Wiese kolei północno-zachodniej na dwa pociągi, wiozące do Wiednia książąt niemieckich, rzucano kamieniami, które potłukły szyby wagonów książęcych. To samo powtórzyło się przy powrocie ks. Schaumburg-Lippe i burmistrza Hamburga, Burcharda. Ujęty sprawca tych zamachów jest uwolnionym robotnikiem kolejowym. W sprawie zamachów wniesiono w parlamencie austryackim nagłą interpelacyę.

Pogłoski o powszechnym strajku studenckim. W Wiedniu kursują pogłoski, że insbrucka młodzież studencka z powodu zawieszenia wykładów uniwersyteckich prof. Wahrmunda ma zamiar wezwać swoich kolegów z innych uniwersytetów do strajku powszechnego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z Dumy.

Petersburg.—W kuluarach krążą pogłoski, że przemówienia posłów na wczorajszem posiedzeniu Dumy wywołały niezadowolenie wśród wyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych. Wicemister spraw wewn., Kryżanowskij, jest zdania, że Duma niema prawa podczas rozpatrywania preliminarzy zajmować się krytyką ministerstw. Z powodu ostrej formy, jaką przybrała dyskusya, zaniechał on projektowanej mowy.

Zjazd.

Petersburg. — Otrzymano pozwolenie na zwołanie w Moskwie w maju zjazdu przedstawicieli prasy reakcyjnej. Na zjeździe ma być rozważana kwestya wydawnictwa trzech pism czarnosecinnch.

Zjazd cukrowników.

Petersburg. — Minister skarbu postanowił zwołać w drugiej połowie maja w Kijowie ogólny zjazd cukrowników z całego państwa.

W sprawie Kolubakina.

Petersburg. — Komisya, obrana dla rozstrzygnięcia kwestyi o czasowem usunięciu z Dumy posła Kolubakina, postanowiła obecnie zaproponować Dumie przekazać tę sprawę nowej komisyi lub samej załatwić tę sprawę. Duma zgodziła się na to, żeby poseł Kolubakin odbył karę, bez pozbawienia go jednak godności poselskiej.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Projekt prawa o prasie, opracowany przez październikowców, zostanie wniesiony do Dumy podczas sesyi bieżącej.

Różne.

Petersburg.—W Dumie dużo mówią o wypadku z posłem Godniewym, który na ulicy wmieszał się do bójki stójkowego z nieznanym mężczyzną i był odprowadzony do cyrkułu przez stróżów. Godniew złożył Chomiakowowi odnośną deklaracyę w tej sprawie.

Petersburg.—Skarga Żedenowa została przez senat odrzucona.

Petersburg.—Naczelnik miasta wydał rozkaz przedstawienia mu listy robotników, którzy jutro nie staną do pracy.

Duma państwowa.

(Od Agencyi petersburskiej.)

Posiedzenie wieczorne z dn. 29 kwietnia.

Posiedzenie zostało wznowione o g. 8-ej m. 48 wieczorem. Przewodniczy ks. Wołkonskij.

Aleksiejew, cytując różne przemówienia Dmowskiego, wygłoszone w sprawie Królestwa Polskiego, dochodzi do następujących konkluzyi:

„Zdaniem Dmowskiego, polska idea narodowa polega na zachowaniu we wszystkich sferach życia hasła niezależności polskiej i na oparciu dalszego rozwoju na tradycyjnym fundamencie przeszłości. Fundament ten jest jedynie trwałą budową, a nie zniszczeniem. Społeczeństwo polskie powinno wiedzieć, że jego walka narodowa jest walką na śmierć i życie. Niema w niej litości, niema kapitulacyi ani wygodnych warunków. Można w niej zwyciężyć lub zginąć. Polak, który myśli po polsku, nie będzie miał nigdy sił zrzec się myśli o niepodległości Polski. Przypomnijcie sobie panowie, że dwa miliony polaków, według określenia Żwana, służą w Rosyi centralnej. Dwa miliony obłudników, którzy według słów Dmowskiego, nie czują się obywatelami rosyjskimi — to straszne. I kwestyą tą powinien się przejąć każdy, czyje serce bije dla rosyjskiej idei potęgi Rosyi. (Oklaski na prawicy, hałas na lewicy). Tenże sam Dmowski powiedział, że kadeci jednoczą dla walki z rządem żywioły rewolucyjne i jeśli oni obstawali przy autonomii, to dlatego, że im były potrzebne głosy polskie. Wittemu Dmowski obiecał w zamian za autonomię gwałtowną walkę z s. d. Stan wojenny wprowadzono w Polsce, gdy zorganizowane przez polaków zgromadzenia gminne żądały bezzwłocznej zamiany herbu państwowego na zarządach gminnych, na polskiego orła białego, usunięcia z lokalów zarządów gminnych, sądów i szkół portretów osób Najwyższych i zastąpienia w sądach gminnych i zarządach rosyjskiego języka polskim i rosyjskich urzędników polakami.

(*Timoszkin* z miejsca: „precz z polakami").

Naród rosyjski nie pozwoli sobie nigdy zabijać idei narodowej jakiegokolwiek narodu. Kieruje się on zasadą „żyj i daj żyć innym". Lecz naród rosyjski, dając każdemu prawo do kulturalnego samookreślenia, nie pozwoli nigdy, by mówiono z nim dwoma językami: tutaj jednym, a tam drugim, tutaj samookreślenie, a tam niepodległość.

Rozanow nie widzi dotychczas jednolitego rządu, powołanego przez jednolitą swą działalność do urzeczywistnienia zasad manifestu 17 października. Oprócz oficyalnego rządu, uznającego Dumę prawodawczą, istnieje, zdaniem mówcy, rząd zakulisowy, uosobiający Dumę prawodawczą. Jaki ustrój zwycięży, zależy nie od rządu, lecz od nas, przedstawicieli różnych grup ludności.

Montwiłł zwraca uwagę na ciężką sytuacyę kraju Poł.-Zach. Prawa ograniczające, wydawane jako obrona jednej narodowości przed drugą, w ostatecznej konkluzyi doprowadzają do tego, że z całej ludności miejscowej jedynie urzędnicą są pełnoprawnymi. Wszelkie opowiadania o nienawiści poszczególnych narodowości w znacznej części mijają się z prawdą. Prawo ograniczające są częstokroć potępiane nawet przez te narodowości w obronie których zostały wydane. Dla rozwoju kraju koniecznem jest wprowadzenie samorządu i skasowanie wszelkich praw ograniczających i wyjątkowych, które prowadzą do niepomiernego wzrostu biurokracyi. Oponując Zamysłowskiemu, mówca uważa, że zwłoka w wykonaniu rozkazów Najwyższych w sprawie wyborów szlacheckich i w sprawie wprowadzenia ziemstwa, nie wiadomo czy może być uważana za sumienne wykonanie Woli Najwyższej. Niezrozumiałem jest również, jak może poseł, wybrany przez ludność zamiast starać się o rozszerzenie na dany kraj praw, z których korzysta całe państwo, starać się o zachowanie ograniczeń korzystnych tylko dla urzędników (oklaski na lewicy).

Cytowicz uważa, że stary ustrój, który przegapił strajk kolejowy i który nie potrafił dać sobie rady z chuligańskimi rabunkami, niepodobna nazwać jak twierdził Makłakow, surowym i konsekwentnym. Zła jest taktyka Makłakowa, zalecająca złożyć oręż, gdy wróg, jakkolwiek rozbity, jeszcze nie jest całkowicie wytępiony (oklaski na prawicy).

Bułat zapewnia, że naród litewski żyje w wielkiej przyjaźni z narodem rosyjskim, lecz szkoda, że na Litwie nie ma narodu rosyjskiego. Zamysłowskij mówił, że w gub. kowieńskiej jest 74 tys. ludności rosyjskiej. Wziąłem statystykę i patrzę istotnie 74 tys. ludności. Dziwiłem się temu lecz później przypomniałem sobie, że w gub. kowieńskiej jest forteca Kowno, a podczas spisu wszyscy żołnierze zaliczają się jako mieszkańcy tych miejscowości, gdzie wojsko jest rozlokowane. Przypomniałem sobie i zrozumiałem jakich to 74 tys. jest przedstawicielem Zamysłowskij (śmiech, hałas, oklaski). Narodowi rosyjskiemu, który mieszka w Rosyi, ludność litewska współczuje, lecz z tymi urzędnikami, którzy nas chcą przerobić na naród rosyjski, litwini nie mają i nie będą mieć żadnej łączności.

Hr. Bobrynskij 2-gi mówi: „Wszelkie zabójstwa potępiamy. Nie my, którzyśmy słyszeli „czerwony śmiech" z zabójstw w drugiej Dumie, nie my, przyjaciele i krewni których padli z rąk rewolucyonistów, śmiać się będziemy z zabójstw. Jeśli uważamy za konieczne zachowanie kary śmierci, to uważamy to za konieczne z bólem serca, jako czasowe i nieuniknione zło. Polacy w drugiej Dumie mówili nam: albo autonomia, albo nic. Polska może czekać. Teraz my mówimy wam, członkowie Koła polskiego: jeśli wy nie chcecie nas poprzeć, jeśli wolicie iść w arjergardzie partyi kadeckiej, sami sobie jesteście winni, nie róbcie więc rządowi i nam zarzutów, że pragniemy zapędzić Polskę w barani róg i pozbawić naród polski samookreślenia narodowego (oklaski na prawicy). Niech wiedzą w Polsce, że jeśli wy uważacie, że Polska może czekać, to my mówimy, Rosya czekać nie może. Jeśli nie chcecie nam pomódz, będziemy musieli sami wziąć byka za rogi i zbadać gdzie rdzeń złego i wyszukać środki dla uleczenia choroby, jeśli środki nasze będą złe, to nie wińcie nas: a czynimy to, co nam nasze sumienie i rozum podszepnie. (Oklaski na prawicy). Kwestyę wyborów szlacheckich w dziewięciu guberniach zachodnich uważamy za konieczne połączyć z kwestyą wprowadzenia w tych guberniach samorządu ziemskiego. Słuchając mowy Makłakowa, ile razy przychodziło mi na myśl, że jeślibyśmy słyszeli podobną mowę w pierwszej i drugiej Dumie, wiele można byłoby zrobić. Ile byłoby istnień ocalonych w ciągu tych dwóch lat i ile łez otartych w swoim czasie".

Następnie hr. Bobrynskij przedstawia mowę Makłakowa, jako objaw znamienny, twierdząc, że w pierwszej i drugiej Dumie byłaby wygwizdaną, a teraz nawet na ławach lewicy przyjęta została oklaskami. Wobec tego nastąpił czas kiedy można będzie zdaniem Bobrynskiego, osłabić środki, które zostały przedsięwzięte dla ujarzmienia buntowników i rabusiów. Staje on następnie w obronie władz policyjnych, gubernatorów i generał-gubernatorów, twierdząc, że znajdowali się oni w tak ciężkiej sytuacyi, że nawet najdoświadczeńsi ludzie mogą być w kłopocie. Chwali następnie policyę, twierdząc, że trzeba podziwiać, na jakiej wysokości policya miejscowa stanęła w ciągu tych lat zamieszek. (Głosy na lewicy: „z jakiego punktu widzenia?". *Puryszkiewicz* z miejsca: Z rosyjskiego punktu widzenia, a nie z żydowskiego). Niewątpliwie, że tak zwany ruch wolnościowy zdemaskował wielu ludzi, którzy byli bardzo cenieni przez opinię publiczną. Ani jeden wielki człowiek nie wysunął się w ciągu ruchu wolnościowego z wyjątkiem ministra spraw wewn., Piotra Stołypina. Temu nawet wy, kadeci, nie możecie przeczyć. Nie ma racyi Puryszkiewicz, twierdząc, że ministerstwo spraw wewnętrznych nie potrzebuje naszych pochwał, ani nagan. Pochwał naszych być może nie potrzebuje, lecz potrzebuje poparcia moralnego. Poparcie to powinniśmy dać ministerstwu spraw wewnętrznych w tej trudnej pracy, którą ono już wykonało i która go oczekuje (hałas).

Nie jesteśmy bezwarunkowo stronnikami represyi i widzimy objawy lepszych dni, gdy można będzie wreszcie urzeczywistnić zasady, wyłożone w Najwyższym manifeście z dn. 17 października. Niepodobną powiedzieć, że manifest z dn. 17-go października nie jest przestrzegany. Możecie pytać, dlaczego nie są wniesione projekty prawa i możecie mowić dlaczego nie zostały zachowane takie, a takie prawa konkretne, lecz absurdem jest mówić, że manifest z dn. 17 października nie jest stosowany. Jedynie rozumne współdziałanie przedstawicielstwa narodowego z rządem i społeczeństwem może wyprowadzić Rosyę z tego bagna, do którego wpędziła ją zarówno bezduszność biurokracyi, jak i bezlitosność współczesnej rewolucyi krwawej.

Adżemow uważa, że sprzeczność między konstytucyjną tendencyą rady ministrów i antykonstytucyjnym kierunkiem życia miejscowego ciężko się odbije na życiu całego kraju. Idee policyjne i absolutystyczne zbankrutowały i w końcu naród zrobił pierwszy krok do swego przebudowania i szaleństwem jest wstrzymywanie ludzkiego dążenia do szczęścia i wolności.

Szydłowskij pragnie wytłómaczyć, w jaki sposób ułożyła się policyjna strona działalności ministerstwa spraw wewnętrznych. Mówca jest zdania, że ministerstwo to, z uszczerbkiem dla swych obowiązków administracyjnych, zbyt wiele uwagi poświęca czynnościom policyjnym.

Kuźniecow uważa, że cała polityka ministerstwa spraw wewnętrznych sprowadzała się do tego, aby wszystkich trzymać w żelaznej dłoni. Dla takiego ministerstwa frakcya S.-D. nie może wyasygnować pieniędzy, a dlatego proponuje formułę przejścia, odrzucającą preliminarz.

Wniosek ograniczenia czasu przemówień zostaje odrzucony. Pozostało 15 mówców.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 11 m. 58.

Następne posiedzenie we czwartek o g. 11 zrana.

Rada państwa.

Posiedzenie z dn. 30 kwietnia.

Posiedzenie otwarto o godzinie 2-ej m. 12.

Przewodniczy *Akimow*.

Sekretarz odczytuje listę Najwyżej zatwierdzonych w dniu 28 i 29 kwietnia projektów prawa, zaaprobowanych przez Dumę i Radę państwa, w tej liczbie projekt prawa o kontyngensie rekruta. (Do loży ministrów wchodzi minister oświaty). Po ogłoszeniu porządku dziennego odczytano deklaracyę 50 członków Rady państwa, z dołączonym do niej projektem o niektórych środkach skierowanych ku polepszeniu ekonomicznego stanu ludności wojskowej okręgu Dońskiego.

Na porządku dziennym dyskusya nad sprawozdaniem komisyi finansowej w sprawie projektu prawa o wyasygnowaniu 6,900,000 rb. na nauczanie początkowe.

Jako referent występuje *Timiriazjew*. Komisya nie oponuje przeciw wyasygnowaniu tej sumy i radzi przyjąć ten projekt prawa w całości dla udowodnienia krajowi, że Rada państwa idzie ręka w rękę z rządem i Dumą w sprawie utrwalenia dobrobytu ludności, jedną z głównych podstaw którego jest szerzenie oświaty wśród mas ludowych.

Wasiljew w imieniu grupy akademickiej oświadcza, iż nie wstrzymując przyjęcia tego projektu prawa, należy bezzwłocznie opracować ogólny plan wprowadzenia powszechnego nauczania poezątkowego. Nie należy obawiać się, iż olbrzymie sumy potrzebne będą na wprowadzenie w życie powszechnego nauczania, albowiem wydatki na ten cel opłacą się państwu stokrotnie.

Hr. Olsufjew wskazuje na pewne braki w tym projekcie prawa, a mianowicie nierówny podział asygnowanych funduszów i na brak systemu w wydawaniu przez skarb zapomóg ziemstwom.

Poruszona w projekcie prawa kwestya ze względu na jej doniosłość, winna być rozważana nietylko przez samą komisyę finansową, lecz i przez komisyę o szerszym zakresie kompetencyi, chociażby przez komisyę inicyatywy prawodawczej, albo należy utworzyć komisyę specyalną.

Samarin podziela zdanie hr. Olsufjewa i zaznacza, iż projekt prawa nie może być przyjęty. Mylnem też jest twierdzenie, że przewidziane przez ten projekt prawa środki są czasowymi; większa część tego, co będzie wprowadzone przez to prawo, pozostanie na wieki.

Minister oświaty zaznacza, że ministerstwo uważało omawiany projekt prawa za pierwsze kroki, w sprawie wprowadzenia powszechnego, dostępnego dla wszystkich, chociaż jeszcze nie obowiązkowego nauczania.

Duma, wyodrębniając kwestyę kredytu z kwestyi wprowadzenia powszechnego nauczania początkowego, odrzuciła przez to samo część warunków, których spełnienia wymagało ministerstwo od ziemstw. Włączyła natomiast do tego projektu nowy warunek: ażeby ziemstwa zobowiązały się wydatkować na utrzymanie szkół początkowych fundusze, pozostałe wskutek otrzymania zapomóg ze skarbu, oraz warunek o bezpłatnem nauczaniu.

Co się tyczy kwestyi bezpłatnego nauczania, to zasada ta nie jest obcą prawodawstwu rosyjskiemu. W ustawie z r. 1828 powiedziano: „Od wstępujących uczniów przychodzących nie wymagana jest żadna opłata za naukę". W instrukcyi ministerstwa w sprawie szkół jednoklasowych i dwuklasowych powiedziano, iż dzieci uczą się w nich bezpłatnie. U nas zasada bezpłatnego nauczania byłaby bardzo pożądaną.

Za przekazaniem projektu prawa komisyi przemawia *Uszakow*. Opierając się na tem, że podział wyasygnowanych 3,600,000 rb. na poszczególne gubernie, w zależności od ich starań, uczyniony został nadzwyczaj nieprawidłowo: jedna gubernia prosi o wyasygnowanie 800,000 rb. inne znów żadnych starań tego rodzaju nie czynią. W rezultacie otrzyma pieniądze ten, co prosi, a nie ten, kto prawdziwie potrzebuje. Projekt ten będzie jabłkiem niezgody wśród ziemstw.

Przeciw przekazaniu projektu prawa komisyi wypowiada się *Kułomzin*, twierdząc, iż tego rodzaju skierowanie sprawy, odraczając kredyt, przez to samo zahamowałoby sprawę oświaty ludowej.

Rada państwa w drodze głosowania przez wstawanie, znaczną większością głosów odrzuca wniosek o przekazaniu projektu prawa komisyi.

Baron Korf zaznacza radość, z jaką ludność i Duma przyjęła projekt rządu. Coprawda są w tym projekcie pewne braki, lecz—drobne; takich zaś braków, któreby stały na przeszkodzie sprawie oświaty ludowej niema i dlatego projekt prawa powinien zostać przyjętym. O godz. 5 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przemawia *Sabler*. Mówca utrzymuje, iż projekt prawa, chociaż posiada pewne braki w redakcyi, będzie ogromnie dodatnim czynnikiem w sprawie oświaty. Mówca wyraża nadzieje, iż w przyszłości nie będą zapomniani i nauczycielowie szkół cerkiewno-parafialnych.

Napiórkowski wskazuje na nadzwyczajne potrzeby nauczania początkowego w Królestwie Polskiem i wypowiada życzenie, aby potrzeby te nie zostały zapomniane przy podziale zapomóg pomiędzy poszczególne miejscowości.

Ogólne debaty ukończono.

Rada przystępuje do rozpraw nad poszczególnymi artykułami projektu prawa.

Wszystkie artykuły przyjęte zostają bez dyskusyi.

Prezydent proponuje omówić kwestyę porządku rozpatrywania budżetu państwowego.

Korwin-Milewski zwraca uwagę Rady na niewygodę i niepożądane skutki rozpatrywania poszczególnych preliminarzy.

Izba wyższa powinna przedewszystkiem rozpatrzyć ogólny plan budżetu: nie jej jest rzeczą obcinać te lub inne pozycye—to należy do izby niższej.

Aby wyjść z koła błędnego, mówca proponuje zmienić rok budżetowy i zaczynać go nie od 1 stycznia, a od 1 kwietnia, albo od 1 czerwca, jak to przyjętem zostało w większości państw cudzoziemskich.

Minister finansów w swem przemówieniu uzasadnia konieczność rozpatrywania budżetu według poszczególnych preliminarzy.

Czerewanskij jest tegoż zdania.

Przy pomocy głosowania Rada jednogłośnie postanawia rozpatrywać budżet według poszczególnych preliminarzy. Posiedzenie zamknięto o godz. 6 m. 50.

Następne posiedzenie d. 7 maja.

Petersburg. — Na posiedzeniu w dn. 29 kwietnia rada ministrów zaaprobowała dla wniesienia do Dumy państwowej następujące projekty: ministra sprawiedliwości — o powiększeniu odpowiedzialności karnej za kradzenie koni i bydła rogatego; ministra handlu i przemysłu — zatwierdzeniu przepisów, dotyczących zjazdów przedstawicieli towarzystw giełdowych.

Petersburg. — Najwyżej zatwierdzony został specyalny dyaryusz rady ministrow, dotyczący kwestyi ochrony bogactw przemysłowych na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. — Komisya obrony państwowej przyjęła projekt prawa ministra spraw wewnętrznych o zmianie niektórych przepisów, dotyczących powoływania szeregowców zapasowych armii i floty.

Petersburg.—Otrzymały sankcyę Najwyższą zaaprobowane przez Radę państwa i Dumę projekty praw: o wprowadzeniu powinności wołowej na Kaukazie, o udzieleniu kredytu na utrzymanie siódmej i ósmej klas łuckiego gimnazyum męskiego, przekształconego z progimnazyum sześcioklasowego, o udzieleniu środków na utrzymanie w 1908 r. terminowych komunikacyi parostatkami pomiędzy Władywostokiem a rosyjskimi portami na Dalekim Wschodzie.

Madryt. — Agencya Fabra komunikuje, iż dn. 29 kwietnia o godz. 8-ej wieczorem wyjechał do Petersburga infant Fernando, w celu wręczenia Najjaśniejszemu Panu w imieniu króla Alfonsa munduru pułku piechoty Farnezio, szefem którego został niedawno Jego Cesarska Mość. Infanta odprowadzała na dworzec hiszpańska para królewska, której towarzyszył ambasador rosyjski wraz z urzędnikami ambasady. Infantowi towarzyszy w podróży, prócz dwóch adjutantów osobistych, i generał-adjutant króla. Infant wiezie też dla wręczenia Najjaśniejszemu Panu portret króla Alfonsa z własnoręcznym jego podpisem w srebrnych ramach, upiększonych drogiemi kamieniami.

Ekaterynosław. — Podczas ucieczki więźniów z więzienia gubernialnego w dn. 29 kwietnia zabito i zmarło od otrzymanych ran 29 więźniów; pozostało przy życiu 28 ranionych, z nich 11 ciężko.

Petersburg. — Stały członek głównego sądu wojennego, generał-porucznik baron Osten-Saken, został mianowany prokuratorem wojennym i naczelnikiem głównego zarządu wojenno-sądowego.

Petersburg. — Po dwudniowych rozprawach sąd wojenno-okręgowy wydał wyrok w sprawie bandy rabusiów, która dokonała napadu na fabrykę Toritona i sklep Czeszera. Czterech członków bandy skazano na karę śmierci, jednego na osadzenie w więzieniu i jednego na roty aresztanckie; trzech uniewinniono.

Ryga. — Parostatek duński „Klampenborg", idący z Anglii do Petersburga z ładunkiem węgla, wskutek mgły i ciemności osiadł na mieliźnie. Po upływie 10 godzin udało się go zepchnąć przy pomocy rewelskiego prywatnego towarzystwa ratunkowego, poczem został on odholowany do Windawy. Po reperacyi, która potrwa 5 dni, statek odpłynie do Petersburga.

Ekaterynosław.—Do mieszkania sztygara kopalni Żyłowskiej rzucono bombę. Nieszczęśliwego wypadku z ludźmi nie było. Uszkodzone okno i drzwi.

Ryga.—W dn. 16 maja 1906 r. parostatek, należący do firmy „Augsburg-Wilma", uległ katastrofie, ofiarą której padło 11 mężczyzn i 2 kobiety.

W dn. 30 kwietnia r. b. sąd okręgowy rozpoznawał sprawę katastrofy parostatku i skazał właściciela statku na 3 miesiące więzienia, a ekspedytora firmy na półtora miesiąca aresztu. Kapitan został uniewinniony. Powództwo cywilne na sumę 5,000 rb. inżyniera Makarowa, którego żona zginęła podczas katastrofy, sąd uwzględnił.

Ekaterynosław.—Z więzienia gubernialnego w południe rzucono do lokalu straży konnej przyrząd wybuchowy, który padając na ogrodzenie kamienne, uszkodził je. Wybuch był tak silny, iż w sąsiednich domach rozbite zostały szyby w oknach. W chwili wybuchu więźniowie usiłowali zbiedz przez uszkodzone ogrodzenie, ale zostali spostrzeżeni przez patrol, który dał do nich salwę. Zabito 10 ludzi; z tych dwóch na dachu. Również raniono i zabito kilku więźniów wewnątrz więzienia: jednakże liczba ich nie została jeszcze dokładnie określona. Również raniony został dozorca więzienny.

Saratów.—W Wolsku w fabryce cementu wybuchł pożar. Płonie 36 tys. pudów nafty. Sąsiednim budynkom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. W fabryce praca idzie zwykłym trybem.

Kaługa.—Odbyła się narada członków gubernialnego zarządu ziemskiego przy udziale przedstawicieli zarządów powiatowych, lekarzy i inspektora fabrycznego w sprawie zarządzenia środków zapobiegających pojawieniu się cholery.

Tyflis. — W czasopiśmie „Kawkaz", dla wyjaśnienia ogólnej sytuacyi na granicy perskiej, wydrukowano co następuje.

„W odległości sześciu wiorst od rosyjskiego posterunku pogranicznego, Diman, osiadł poddany perski, Mamed-Kulichan-Alarski, który, założywszy na terytoryum rosyjskiem wieś, sprowadził do niej szachsewanów. Oni to dopuścili się grabieży i gwałtów względem poddanych rosyjskich i ludności miejscowej. Cały szereg pertraktacyi naszego rządu z rządem perskim nie wydał żadnych rezultatów.

Władze perskie wobec anarchii i zawichrzeń w kraju nie mogły poskromić rozbójników. Osadnicy Mamed Kulichana nadal pozostają na terytoryum rosyjskiem, dopuszczając się razem z innymi szczepami zuchwałych napadów na posterunki rosyjskie.

Tylko w ciągu ostatnich trzech miesięcy zabito czterech żołnierzy ze straży pogranicznych, raniono dziesięciu. Wreszcie, gdy dnia 30 marca zabito z zasadzki rotmistrza Dwojegłazowa i czterech żołnierzy, zuchwałość rozbójników perskich doszła do ostatnich granic.

Taki stan rzeczy nie mógł być tolerowany. Dlatego głównodowodzący rozkazał wydalić osadników Kuli chana poza granicę rosyjską i wysłał na granicę perską pod dowództwem generała Snarskiego oddział, złożony z trzech rodzajów broni. Oddział otrzymał ściśle określone instrukcye: po pierwsze, bez wdawania się w jakiekolwiek układy z chanem zażądać, aby osadnicy jego wynosili się natychmiast, a w razie oporu, zmusić ich do tego siłą oręża, po usunięciu mieszkańców, oszczędzając kobiety i dzieci, zburzyć wieś; powtóre zawezwać wpływowych beków i przewódców szczepów pogranicznych i zażądać od nich na mocy wyroku sądu pogranicznego złożenia pieniędzy dla wypłacenia odszkodowania rodzinom zabitych żołnierzy, a także dla zwrotu strat, poniesionych wskutek zajęcia posiadłości rosyjskiej przez chana; również zobowiązać ich, aby współplemieńców swych powstrzymali od rozbojów w posiadłościach Rosyjskich. Dla wypełnienia powyższych instrukcyi Snarski otrzymał zezwolenie na wtargnięcie, w razie potrzeby, na terytoryum perskie; gdyby zaś rozbójnicy usiłowali zaszachować ruchy oddziału, ukarać winnych, oszczędzając przytem osiadłych tam i spokojnych mieszkańców."

Schwerin.—Wielki Książę Fryderyk—Franciszek na uroczystości otwarcia nadzwyczajnego sejmu krajowego Meklenburg Schwerinu i Meklenburg—Strelitz wygłosił mowę tronową. W niej wyłożył zasady nowej konstytucyi, w myśl której utworzony został ogólny sejm krajowy dla obu księstw. Jednodnocześnie razem z nim istnieć będą osobne sejmy, oddzielnie dla każdego z wielkich księstw. Do ogólnego sejmu krajowego należy 4 posłów z Meklenburg—Schwerin, mianowanych aż do końca życia przez przez Wielkiego Księcia i 63 członków z wyboru (z tych 39-ciu wybierają specyalne kurye, 25-ciu obieranych jest na ogólnych wyborach 1) poseł z Meklenburg — Strelitz mianowany przez Wielkiego Księcia, 16-tu z wyboru; z tych 7 wybieranych na wyborach ogólnych. Termin pełnomocnictw sejmu krajowego—sześcioletni, do każdego okręgu wyborczego należy co najmniej — 1,500 osób; najwyżej—3,499 osób.

Symferopol. — Więźniowie osadzeni w tutejszem więzieniu dokonali masowej ucieczki. Zawładnąwszy bronią ranili oni naczelnika więzienia i zabili pomocnika naczelnika, lekarza więziennego i dwóch dozorców. Liczba zbiegłych nie została jeszcze dokładnie wyjaśniona. Wezwano wojska.

Londyn.—Według wiadomości Agencyi Reutera, rząd angielski otrzymał od rządu rosyjskiego odpowiedź na notę Grey'a z dnia 23 marca, w której wyłuszczony został plan połączenia pewnych punktów dawniej jeszcze proponowanych przez rządy rosyjski i angielski w sprawie reform macedońskich. Odpowiedź nie jest jeszcze ostateczną. Pertraktacye pomiędzy obydwoma rządami trwają w dalszym ciągu.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:—:—

Odesa.—Usposobienie z pszenicą i owsem—stałe; z żytem i jęczmieniem — spokojne. Pszenica odeska „ulka" w naturze 9 pud. 30 fantów 1 rb. 29 k., żyto w naturze 9 pud. 15 fantów 1 rb. 08 k.; owies 75 kop.; jęczmień 86 kop.; kukurydza stara 83 k., nowa 81 kop.

Libawa. — Usposobienie z żytem — słabe, z owsem białym zwyczajnym i czarnym — mocne. Żyto 1 rb. 18 kop., owies biały zwyczajny 82 — 83 k., czarny $81\frac{5}{8}$ — 82 kop.

Mikołajów. — Usposobienie — mocne. Pszenica „garnówka" w naturze 9 pudów 20 fantów 1 rb. $32\frac{1}{8}$ kop. — 1 rb. $32\frac{5}{8}$ kop.

Gdańsk. — Cena owsa 1 rb. $17\frac{1}{2}$ kop. — 1 rb. $26\frac{5}{8}$ kop., otręby pszenne $84\frac{7}{8}$ kop.

Królewiec. — Usposobienie z jęczmieniem, siemieniem lnianem i rzepakiem — stałe, z owsem — słabnie, z otrębami pszennemi grubemi, średniemi i grochem „Wiktorya" — mocne, z bobem końskim — spokojne, ale stałe. Ceny: owies $78\frac{7}{8}$ — $80\frac{3}{8}$ kop., jęczmień $94\frac{3}{4}$ kop. — $99\frac{3}{8}$ kop., otręby pszenne: grube $88\frac{3}{4}$ kop. — $90\frac{1}{4}$ kop., średnie $84\frac{7}{8}$ — $86\frac{1}{2}$ kop., bób koński $96\frac{1}{4}$ kop. — 1 rb. $05\frac{3}{8}$ kop., groch «Wiktorya» 1 rb. $36\frac{1}{2}$ kop. — 1 rb. 83 kop., siemię lniane 1 rb. $51\frac{5}{8}$ k., rzepak wysoki 2 rb. $27\frac{5}{8}$ kop. — 2 rb. $50\frac{1}{4}$ kop.

Konstanty Podhorski. (5)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Jego ekscelencya minister Witte przyjął mnie ze zwykłą mu uprzejmością, wysłuchał mój projekt, zadał kilka pytań z których widziałem, że nowe odkrycia w Alasce zwróciły jego uwagę i dobrze mu są znane, wreszcie skierował mnie do ministra rolnictwa i dóbr państwa z uwagą, że sam nic przeciwko interesowi nie ma i chętnie będzie widział udział amerykańskich kapitalistów w podobnym interesie, upoważniając powtórzyć te słowa ministrowi Jermołowowi. Na trzeci dzień byłem na przyjęciu u ministra rolnictwa i dóbr państwa. Po wskazaniu na mapie ministrowi miejsca, o koncesyę którego prosiłem, dowiedziałem się z przykrością, że kilka dni temu rozpoczął podobne starania o tę samą miejscowość, pułkownik gwardyi, Władimir Michajłowicz Wonlarlarskij. Minister nic mnie więc stanowczego powiedzieć nie mógł i radził czekać na decyzyę komitetu ministrów w sprawie Wonlarlarskiego. Domyśliłem się, że anglik, który otrzymał telegram z New-Yorku uprzedził mnie; domysł ten potwierdzonym został przy widzeniu się moim z pułkownikiem Wonlarlarskim, nadzwyczajnie grzecznym i sympatycznym człowiekiem, z którym chciałem wejść w pewne kombinacye i który powiedział mi, że działa na spółkę z syndykatem angielskim, przedstawiciel którego, pan Baker z Londynu, bawi w Petersburgu.

Pułkownik W. M. Wonlarlarski, ex adjutant Wielkiego Księcia Mikołaja starszego, człowiek majętny, o rozległych stosunkach w Petersburgu, mający duże interesy i znający się na nich, oczywiście był dla mnie groźnym konkurentem, pomimo to podałem odpowiednie prośby i robiłem potrzebne kroki dla uzyskania tego, po com przyjechał. Sprawy w ministerstwach rozstrzygane są zwykle po porządku, jego więc doszła do komitetu ministrów przed moją i doznała przychylnego przyjęcia. Po tym fakcie nic mnie nie pozostawało, jak wyjechać z Petersburga, nucąc sobie pod nosem dobrze znaną piosenkę „Perette sur la tête“ i t. d.

Odwiedziwszy w Krakowie moją matkę i siostrę, zabawiwszy z temi, najdroższemi dla mnie osobami parę tygodni, pojechałem do siebie na wieś na Ukrainę dla załatwienia koniecznych interesów.

Majątek mój był od roku w dzierżawie, dom mieszkalny pusty i opuszczony; przytem koniec marca, pora, o której przyjechałem była dżdżysta i przykra, a z tem wszystkiem łączyły się myśli niewesołe. Znalazłem wiele nadużyć; wiedziano, że pan w Ameryce, a Ameryka gdzieś tam daleko za morzem; nie przychodziło też nikomu na myśl, że tak prędko powrócę. Kradli więc las, łąki wyorali pod buraki, koni, które zostawiłem, nie czyścili i zanędzniały biedaki nie do poznania, loch z dobremi winami, co boleśniejsze, miał złamane zamki, a wino wypite, beczki ze starką puste. Ulice w ogrodzie i sam ogród, jak po napadzie tatarskim, a to wszystko zniechęciło mnie do własnego kąta i napełniło jakąś melancholię, posuniętą do najskrajniejszej potęgi wskutek bolesnych wspomnień, prześladujących mnie tu na każdym kroku.

Zdecydowało mnie to położyć raz koniec temu wszystkiemu. Pojechałem do Kijowa, a następnie do Odesy i pierwszemu dającemu mniej więcej przystępną cenę, majątek sprzedałem. Rozstanie się z progami, w których się urodziłem, w których koncentrowały się wspomnienia całego życia i które w miarę możności starałem się ulepszyć i upiększyć, było okropną chwilą. Na parę godzin przed ostatecznym odjazdem płakałem, jak dziecko, ale rzecz się stała, rady już nie było, wyjechałem więc z sercem przepełnionem boleścią i goryczą. Przed sprzedażą jeszcze Mikołajówki, postanowiłem wrócić do Ameryki i udać się do Alaski.

W tym też kierunku zwróciłem moje kroki. Był to rok wystawy w Paryżu. Wystaw wogóle nie lubię, męczą mnie, a do tłumu i tłoku całe życie wstręt czułem. Patrzenie przytem na wyroby zulusów obok fonografów Edissona, albo na jurty eskimosów, oświecone elektrycznością, zawsze raziło mój wzrok. Ale Paryż był po drodze, pojechałem więc na wystawę. Lotem ptaka w szalony upał obleciawszy ulicę „Narodów“ i stary Paryż, z pogardą ominąwszy wieżę Eiffla, jako rzecz przestarzałą i zjadłszy obiad w przepełnionej niemieckiej restauracyi, złożyłem hołd postępowi ludzkości i wyjechałem do Cherbourga, gdzie wsiadłem na statek „Columbia“ linii Hambursko-Amerykańskiej, przy dźwiękach Marsylianki, granej z animuszem przez umundurowanych w pruskie mundury niemieckich kucharzy i stewardów.

Zabawiwszy parę dni w New-Yorku podczas gorąca, jakiego w życiu nie spotkałem, wsiadłem do przepysznego pociągu „New-York Central“, aby przelecieć całą Amerykę północną od brzegów zachodnich Atlantyku do wschodnich Pacyfiku. Pociągi amerykańskie są rozkoszne, wagony sypialne systemu Pulmanna, mają szerokie i wygodne łóżka, które się w dzień zamykają, zamieniając sypialnię na wagon salonowy. Połączone są one wachlarzowymi kurytarzami z wagonem jadalnym, z salonem dla pań, fumoirem oraz z wagonem w pociągu ostatnim, tak zwanym obserwacyjnym. W fumoirze umeblowanym wygodnymi fotelami jest bar, w którym można dostać wszelkie możliwe napoje, cygara, papierosy, karty, sandwiche i t. d. Z tyłu wagon ten ma konpartyment, w którym jest fryzyer, a za nim kilka doskonale urządzonych łazienek. W salonie dla pań jest biblioteka, w której znajduje się kilkaset tomów nowszych powieści, między innemi dużo angielskich tłómaczeń dzieł Henryka Sienkiewicza, a w bibliotece po rogach stoją stoliki ze wszystkiemi przyborami do pisania listów; papier listowy z nagłówkiem „En rout“ i podaniem przestrzeni, którą się przejeżdża, zmienia się w miarę przejazdu między jednym, a drugim ważniejszym punktem. Wagon obserwacyjny, ostatni w pociągu, na wpół kryty, z ogromnemi oknami, stanowi obszerną werandę, otoczoną ładną bronzową balustradą, jak balkon, a rozstawione w nim fotele i rocking-chairy są ulubionym przybytkiem podróżnych podczas pogody. Tak w salonie dla dam, jak w fumoirze, są pisma codzienne, miesięczne i ilustrowane. Wagony są odrobione jak cacka, dekorowane przeważnie w stylu pierwszego cesarstwa, ale jak wszystko w Ameryce za suto i z pewną przesadą. Oświetlenie elektryczne, po kilkadziesiąt lampek w każdym wagonie, a usługę spełniają murzyni w białych liberyach, po dwóch na każdy wagon. Wagony są znacznie dłuższe i wyższe, jak u nas, a przeciętna szybkość jazdy 75 kilometrów na godzinę.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej